

Stalin wiecznie żywy? W 63 lata po jego śmierci...

[Fragment felietonu nr 114. z 6 marca 2016 roku]

[...] 6 marca 1953 roku byłem uczniem drugiej klasy SP nr 135 na Nowym Złotnie. Nawet ta – nie me co ukrywać – prowincjonalna szkółka, z drewnianymi podłogami zabezpieczonymi pyłochłonem, bez sali gimnastycznej, z ubikacjami w budyneczku „na podwórku”, nie mogła swoich uczniów nie poinformować o tym „wstrząsającym” wydarzeniu, jakim była śmierć „wodza światowej rewolucji”! Pamiętam apel na dziedzińcu, przemówienie kierownika szkoły i coś, co dziś wydaje się absurdalne – płacz autentycznymi łzami: wielu uczniów i niektórych nauczycielek...

I co? I nic! Ani te lata w „stalinowskiej” szkole podstawowej, ani następne – już w gomulłowskiej Polsce, nie sprawiły, że „system” uformował ze mnie (i z bardzo wielu moich rówieśników), zakładanego w ideałach i celach realizowanego wówczas wychowania socjalistycznego, „Nowego Człowieka”. Ważniejszymi od wzorców „Timura i jego drużyny” okazały się, poznawane poza szkołą, opowieści o Akcji pod Arsenalem, Powstaniu Warszawskim i teksty pieśni, takich jak „Czerwone maki pod Monte Cassino”...

Dlaczego? Bo zawsze tak było i jest także teraz, że jeżeli coś jest „jedynie słuszne”, to właśnie dlatego, że jest narzucone, traktowane jest jako podejrzane, fałszywe, obce [...]

Źródło: <http://obserwatoriumedukacji.pl/felieton-114-stalin-wiecznie-zywy-w-63-lata-po-jego-smierci>